Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie ...... K 9·40
półrocznie .... K 5·—
kwartalnie .... K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5, II p.
codziennie otwarte od 9—12 i od 7—8 wieczór.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 5. | Kraków, 5 października 1907. | Rocznik I.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Baczność!

Lokal Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi jak również Sekretaryatu krajowego, przeniesionym został z dniem 1 października na ulicę Bonnerowską l. 6.

Listy przeznaczone dla Redakcyi lub Sekretaryatu, należy od dnia 1 października adresować: Kraków, ul. Bonnerowska l. 6.

Obowiązki proletaryusza.

Proletaryusz, którego głównem zadaniem jest troska o chleb codzienny, wyżywienie rodziny i ciężka nieustanna praca, musi ograniczyć swoje życie głównie do tego zadania, a jednak zadanie to jest niedostateczne i gdyby proletaryusz chciał jedynie doń się ograniczyć, to życie jego byłoby nie życiem, ale męką piekielną, któregoby nie był w stanie znieść, gdyż niepodobieństwem jest żyć zupełnie od społeczeństwa odsuniętym i ograniczać się jedynie do spełniania obowiązków wobec siebie i rodziny.

Proletaryusz musi zatem mieć i inne jeszcze obowiązki, a mianowicie obowiązki społeczne, kulturalne i towarzyskie. Pozwolimy sobie pokrótce je naszkicować.

Pierwszym obowiązkiem proletaryusza jest chęć do życia, ale do życia ludzkiego, a ponieważ zdobycie życia ludzkiego tylko przez walkę może być osiągnięte, musi przedewszystkiem mieć chęć do walki. Usuwa się od tej walki, natedy jest zgubionym, poddaje się w zależność swoim społecznym nieprzyjaciołom, musi się do wszystkiego nagiąć, musi milczeć i przyjąć wszystko, co wróg mu poleci, pozostaje oddanym na łaskę i niełaskę swoich przedsiębiorców. Wraz ze swoją pracą musi on sprzedać i swoje przekonania i tym sposobem gubi i siebie i tę wyłączność proletaryacką, której każdy proletaryusz rękami i zębami bronić powinien. Skutkiem czego pozbawia się cechy proletaryackiej, staje się czemś pośredniem między burżujem a proletaryuszem, czego się absolutnie ścierpieć nie powinno. A chociażby mu się nawet trochę lepiej powodziło, to mimo tego jest on najnieszczęśliwszym z ludzi, człowiekiem złamanym, bezdusznym szkieletem, który cierpi ciężkie wyrzuty sumienia za zdradę proletaryatu.

Kto nie należy do organizacyi, kto nie bierze udziału w świętej walce o prawa i wolność ludzką, kto przyjmuje i pojmuje życie tak, jakie ono jest i nic nie przedsięweźmie, aby je ulepszyć, upiększyć — ten żyć nie umie, nie wie nawet, dlaczego żyje na świecie, ten nie zna obowiązków proletaryusza, a całe jego życie jest jak pusta łupa z orzecha.

A więc, powtarzamy: pierwszym obowiązkiem proletaryusza jest wstąpić do organizacyi, stanąć w szeregach walczących współbraci, branie żywego udziału w klasowym ruchu proletaryackim, gorące i serdeczne współdziałanie w dążeniach zorganizowanego proletaryatu o zdobycie kulturalnych i społecznych potrzeb — to są pierwsze i najważniejsze zadania proletaryusza.

Drugiem zadaniem jest: solidarność. Solidarność jest ścisłem zespoleniem pewnej warstwy ludzi, mających jedne i te same dążenia i pragnących zapomocą tej właśnie solidarności zdobyć to, co uważają dla siebie za najlepsze. Polskiego wyrażenia na to nie mamy, ale znana zasada, której się u nas tak często, a niewłaściwie używa, a mianowicie: „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego“ — najlepiej charakteryzuje solidarność. Solidarność winna być jednak zastosowaną we wszystkich sprawach, a nie wyłącznie w strejkach. Wszędzie, gdzie robotnicy i ich interesa spoczywają wyłącznie w rękach tychże, tak w warsztatach, jak i na ulicach i w publicznych lokalach, wszędzie w czynach winno się śmiało i otwarcie wykazywać, iż ludzie ci, jakkolwiek rozproszeni po całem mieście, jakkolwiek rozmieszczeni po różnych fabrykach, owiani są jedną, jedyną ideą, a dążenia ich są jednolite. Że wtedy jeden drugiemu w drodze nie stanie, jeden drugiego z miejsca nie wygryzie, nie będzie się starał drugiego ubiedz przy zawakowaniu lepszej posady, że jeden będzie miał wzgląd na drugiego, że jeden drugiemu pomoże i będzie go uważał za swego brata — to nie ulega najmniejszej wątpliwości, boć te właśnie przymioty są najpiękniejszą cechą solidarności.

Solidarność jest dalej najkonieczniejszą bronią w walce życiowej — bez niej jest wszystko daremne i cokolwiek wprowadziłby chciały jednostki lub ogół — bez solidarności upaść musi. Solidarność jest dla robotnika tem, czem kapitał dla kapitalisty, z którego pomocą może osiągnąć władzę zupełnie tak samo, jak kapitalista swymi skarbami. W naszem życiu społecznem, w naszej walce, w zdobytych prawach społecznych i politycznych, grała solidarność robotnicza najważniejszą rolę; zdobycie Kas chorych, inspektoratów przemysłowych, prawa koalicyi, zakładów ubezpieczeń od wypadków, powszechnego głosowania do parlamentu — a dalej zdobycie lepszych warunków pracy, skrócenia czasu pracy, zaprowadzenie ludzkich warunków po fabrykach i warsztatach — to dzieło solidarności robotniczej, to wyraz wspólnej i solidarnej walki proletaryatu, który złączony je-

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Zadaniem mojem na dzisiaj jest nietylko wyjaśnić wam zasady prawa koalicyjnego, lecz zarazem wykazać, jak prawo to na każdym kroku jest zastosowywane.

§ 1 ustawy koalicyjnej ogranicza się jedynie do zawieszenia §§ 479, 480 i 481 kodeksu karnego, t. j. tych paragrafów, które dotąd zabraniały wolnej koalicyi robotników. Już teraz muszę wam zwrócić uwagę, iż przedsiębiorcy zajmują wobec tej ustawy następujące stanowisko: robotnicy mówią wciąż o wolnej koalicyi, o prawie koalicyi, zastrzeżonem przez ustawę; podobna ustawa nie istnieje jednakże. Gdzież jest podobne prawo? — pytają w piśmie, wydanem przed paru miesiącami przez stowarzyszenie przedsiębiorców austryackich. Gdzie jest ustawa, zapewniająca robotnikom prawo wolnej koalicyi? A jednak prawo to istnieje, a objęte jest § 1 ustawy koalicyjnej, który usuwa w zupełności zakaz wolnej koalicyi. Prosta logika wskazuje, iż jeżeli robotnikom zabroniono wolnej koalicyi, a później zakaz ten zniesiono, to przecież robotnicy posiadają prawo wolnej koalicyi. Wolność ta nadaną została robotnikom bez zaprzeczenia, boć z chwilą usunięcia ograniczeń — wolność ta osiągniętą została. Wszak domagać się będziemy naprzykład wolności prasy tak długo, dopóki jej nie otrzymamy, z chwilą, gdy ograniczenia i kneblowania prasy zniesione zostaną, otrzymamy wolność prasy. Domagać się będziemy również wolności zgromadzeń tak długo, jak długo tejże nie otrzymamy, skoro ją otrzymamy, będziemy mieć wolność zgromadzeń. Zupełnie to samo jest z wolnością koalicyi, gdyż z chwilą, gdy ograniczenia tejże zostały zniesione, prawo wolnej koalicyi otrzymaliśmy w całej pełni.

§ 2 omawia, iż zmawianie się przedsiębiorców celem wypłacania robotnikom niższych płac, przydłużenia czasu pracy lub pogorszenia warunków pracy, niema ważności prawnej; a dalej mówi to samo o robotnikach, iż zmawianie się robotników, celem osiągnięcia wyższych płac, krótszego czasu pracy i lepszych warunków pracy nie pociąga za sobą ważności prawnej. Że paragraf ten jest niedokładny i nie da się absolutnie zastosować w dzisiejszych czasach, zaraz to wykażę.

Przypomnieć muszę, iż już wtedy w r. 1870, siedział w austryackim parlamencie człowiek, który był tego samego przekonania. Człowiekiem tym był dr von Mayrhofer, reprezentant Izby handlowo-przemysłowej. Już wtedy żądał on, by projekt ustawy odesłano powtórnie do komisyi. Oświadczył stanowczo, iż nie może się zgodzić na to, by zmawianie się robotników celem zdobycia lepszych płac, skrócenia czasu pracy i osiągnięcia lepszych warunków pracy, nie miało ważności prawnej. „Dlaczego moje przyrzeczenie — mówił on — iż u fabrykanta X. tak długo nie będę pracował, póki nie otrzymam wyższej płacy lub krótszego czasu pracy, nie ma mieć ważności prawnej“.

Lecz ówczesny minister sprawiedliwości, dr Herbst, innego był zdania i oświadczył, iż nie może się zgodzić na zapatrywania Mayerhofera. Uczynił on rzeczywiście tak, by zmawianie się nie pociągało za sobą ważności prawnej, ponieważ łatwo zdarzyć się może, iż robotnik oszołomiony podżegającemi mowami, przykładem innych, jak również pełną dozą fałszywego honoru, przyrzeknie strejkować, lecz na drugi dzień, po głębszej rozwadze, cofnie się.

dną myślą, nie cofnął się nawet przed bagnetami żołnierstwa dla zdobycia lepszych warunków ogółowi proletaryuszy. Bo czyż w dzisiejszych warunkach możliwą jest walka jednostek?... Wyobraźmy sobie człowieka pojedynczego, żądającego podwyższenia płacy wyłącznie dla siebie — będzie to żądaniem?— nie, to będzie pokorną prośbą, która tylko hańbi i znieprawia robotnika, gdyż żądanie takie nie przyniesie korzyści, a w fabrykancie śmiech pusty obudzi. Dopiero gdy ogół zażąda, gdy żądanie to poprze solidarność ogółu — natedy niema siły, którąby się żądaniu podobnemu oparła. Wszystko uledz musi i robotnicy bez ofiar i bez ryzyka osiągną podwyższenie płacy.

Z powyższego wynika, iż podwyższenie stopy życiowej i zapewnienie pojedynczych egzystencyj, zapewnienie odrobiny szczęścia i miłości do życia — zależnem jest tylko od solidarności robotniczej. Pojedyncza jednostka, złączywszy się z całą masą towarzyszy, traci poczucie małości, słabości i bezradności, które u pojedynczych ludzi tak często występują. Staje się sam ogółem, masą, siły jego się wzmacniają, wola jego staje się wolą milionowej, niezwyciężonej armii. I to właśnie poczucie staje się dla jednostki nieocenionym skarbem, powiększa jego godność i daje mu szczęście i zadowolenie, daje mu pewność i spokój, że ta milionowa armia proletaryatu to jego brat i przyjaciel, który go nigdy nie opuści i który na każdym kroku stanie mu do pomocy.

Trzeciem zadaniem proletaryusza jest, by potrafił całe swoje życie prywatne, wszystkie swoje czyny i działania, tak w domu, jak i w życiu towarzyskiem, tak urządzić, by odpowiadały ideałom i celom ruchu robotniczego, by harmonizowały z usiłowaniami i walką proletaryatu. Rozchodzi się tutaj o naukę, sztukę i obcowanie towarzyskie. Dziś nie jesteśmy już tak ubodzy, jak to było dawniej. Dziś mamy własną literaturę i dziennikarstwo, własną muzykę i sztukę, mamy własne stowarzyszenia, w których w zupełności zadowolić możemy wszystkie nasze potrzeby duchowe, a nie czerpać od wrogów naszych strawy, która tylko życie nasze zatruwa i targa nerwy, nie przynosząc w zasadzie żadnych korzyści. A więc obowiązkiem proletaryusza jest popierać własną prasę, czytając i prenumerując pisma partyjne, uczęszczać na zgromadzenia i na wykłady, urządzane przez stowarzyszenia, należeć do chórów śpiewackich i wogóle brać udział we wszystkich kulturalnych objawach życia robotniczego. Bo jakąż ma wartość robotnik, który zamiast do swoich, należy naprzykład do towarzystw sokolskich, do wrogich i obcych towarzystw śpiewackich lub innych, gdzie staje się parade-robotnikiem, okazem robotnika, który sam stawia się poza obrębem robotniczym, staje się dziwnym okazem — jak to powiadają: ni pies, ni wydra — wysługującym się temu, który go codziennie batem okłada.

Kto dąży do równości społecznej, nie powinien się poniżać, nie powinien sam sobie dawać świadectwa ubóstwa, lecz razem z całą warstwą społeczną, dla której należy pracować nietylko nad wyzwoleniem ciała, lecz także nad wyzwoleniem ducha z niewoli kapitalizmu.

Jednem z ostatnich obowiązków proletaryusza jest urządzenie życia rodzinnego w ten sposób, by ono odpowiadało istotnym potrzebom, zasadom i ideom życia proletaryackiego, by nie było tamą postępu i dążeń proletaryackich w celu wyemancypowania się z pod przewagi kapitalizmu. A więc przedewszystkiem należy z rodziną postępować uczciwie, by tym sposobem pogłębić miłość i przekonanie, że ojciec rodziny nie jest okrutnikiem, nie jest rozrzutnikiem, lecz człowiekiem miłującym i pragnącym wszystko poświęcić dla dobra tej rodziny. Nie piszemy w chęci moralizowania, ale doświadczenia poczynione szczególnie tutaj w Galicyi, gdzie kler nie waha się nawet wpływać na żony nasze, aby zrywały stosunki z mężami socyalistami, zmusza nas do tego, by proletaryusze raz już wzięli sobie za zadanie zsocyalizowanie swoich rodzin. A jedynym sposobem na to jest właśnie najłagodniejsze i najuczciwsze spełnianie swoich obowiązków względem rodziny, by zadać kłam podszeptom księży i uzyskać większy wpływ na rodzinę, by żona szła do walki wraz z mężem, a nie przeciw mężowi, by dzieci już od młodości poznały zasady socyalizmu i w tych zasadach się wychowywały, poznały zasady walki i szły do niej ochotnie obok swoich rodziców. Byłoby to największem szczęściem dla robotnika, dodałoby mu jeszcze większej siły i bodźca i robiłoby go niezwyciężonym szermierzem, skoroby widział, iż ci, którzy są od niego zależni i którym dał życie, wychowani zostali w imię zasad proletaryatu do życia i walki o świętą sprawę.

Takie są obowiązki proletaryusza we wszystkich formach życiowych. Od spełnienia tych warunków zależy wszystko, boć skoro należeć będziemy do organizacyi, skoro zrozumiemy, iż solidarność jest naszą największą bronią, skoro popierać będziemy partyę, której zadaniem jedynem jest tylko wyzwolenie proletaryatu z niewoli moralnej i fizycznej; skoro obok nas staną i rodziny nasze — natedy niema siły, której byśmy zwyciężyć nie potrafili.

A więc do pracy, do spełnienia naszych obowiązków!

„Dlaczego nie ma się cofnąć“ — oświadczył wielki prawnik. Ale przeoczył, iż umowa w myśl zasady kodeksu karnego musi być przestrzeganą, i że w myśl § 919 nie można zażądać zniesienia umowy nawet wtedy, jeżeli tejże druga strona nie dotrzymała. Tutaj zabrakło liberalnemu p. Herbstowi logiki, ponieważ na ohydę całego prawodawstwa oświadczył: dlaczego człowiek namówiony nie ma się cofnąć. Nie brakło mu jednak logiki pod innym względem, a mianowicie pragnął on stworzenia tym sposobem strejkbrecherów i osłonięcia ich szczególną opieką państwową, i z tego powodu odmówił zmowom ważności prawnej. Gdyby w myśl ustawy, możebnem było zmusić sądownie do strejkowania, nie byłoby strejkbrecherów, gdyż taki jegomość rozmyśliłby się wobec odpowiedzialności karnej i konsekwencyj, jakieby z tego wynikły. Dzisiejsze jednak prawo nie tamuje strejkbrecherom ich niecnej działalności, a chociaż przyrzekną rano, cofnąć się mogą popołudniu. § 2 ustawy koalicyjnej zezwala na to, a nawet pochwala złamanie słowa.

(C. d. n.).

Przegląd społeczny.

Organizacye zawodowe w Niemczech w roku 1906. Niebywały rozwój organizacyj zawodowych w Niemczech zmusza nas, byśmy parę słów tutaj poświęcili sprawozdaniu komisyi zawodowej z działalności organizacyj zawodowych w Niemczech w r. 1906. Bratnia nasza organizacya w Niemczech ma ciężkie warunki rozwoju z powodu licznych i dość silnych organizacyjek, utworzonych specyalnie — jak to wszędzie bywa — na złamanie solidarności robotniczej. I tak mamy w Niemczech: stowarzyszenia lokalne, liczące 13.145 członków; stowarzyszenia Hirscha-Dunkera, liczące 118.508 członków; stowarzyszenia katolickie, liczące 320.248 członków i stowarzyszenia niezawisłe, liczące 73.544 członków. Mimo tak wielkiej ilości różnych stowarzyszeń, pierwsze miejsce zajmują bezwarunkowo związki centralne (socyalno-demokratyczne), które z końcem 1906 r. liczyły 1,689.709, a więc przeszło półtora miliona zorganizowanych towarzyszy, których liczba w roku ubiegłym zwiększyła się o 344.906, t. j. o 25·6%. Największy przyrost zaznaczyć należy w związku metalowców i rzeźbiarzy.

Według zawodów dzieli się liczba członków następnie:

Metalowcy	310.673
Murarze	183.537
Robotnicy drzewni	146.443
Robotnicy fabryczni	115.739
Górnicy	105.283
Tkacze	101.055
Pomocnicy budowlani	70.648
Robotnicy handlowi i transportowi	65.428
Cieśle	50.548
Drukarze	47.162
Malarze	36.626
Krawcy	34.514
Szewcy	33.132
Robotnicy tytoniowi	28,384
Browarnicy	26.972
Robotnicy gminni	22.692
Robotnicy portowi	20.971
Introligatorzy	20.337
Kamieniarze	18.402
Kowale	18.045
Litografi	15.723
Maszyniści	13.685
Robotnicy porcelanowi	12.888
Robotnicy szklanni	12.744
Piekarze	12.570
Pomocnicy drukarscy	11.232
Garncarze	11.703
Brukarze	8.884
Sztukaterzy	8.177
Tapicerzy	7.961
Bednarze	7.693
Robotnicy skórni	7.513
Siodlarze	6.676
Pomocnicy handlowi	6.339
Kapelusznicy	6.315
Marynarze	6.001
Pokrywacze dachów	5.794
Kelnerzy	5.433
Robotnicy bielizny	5.075
Szklarze	5.003
Rzeźbiarze	4.932
Młynarze	4.629
Ogrodnicy	4.605
Mosiężnicy	3.979
Pugilareśnicy	3.786
Cieśle okrętowi	3.509
Rękawicznicy	3.306
Służba hotelowa	2.785
Rzeźnicy	2.717
Cukiernicy	2.594
Rytownicy	2.565
Sortownicy cygar	2.430
Golarze	1.908
Kuśnierze	1.907
Robotnicy magazynowi	1.597
Urzędnicy biurowi	1.064
Drukarze z Lotaryngii	947
Muzykanci	842
Fotografi	716
Asfalciarze	679
Parasolnicy	499
Pisarze nut	454
Ksylografi	443
Kwiaciarze	315

Największą ilość członków ma tedy organizacya metalowców. Liczba kobiet, należących do związków, wynosi 118.908.

Dochody związków w roku 1906 wynoszą 41,602.939 marek, a zwiększyły się o 49·5%. Licząc na głowę, wynosi dochód w 1906 roku 24·62 marek.

Rozchody wynoszą 36,963.413 marek, na głowę 21·88 marek. Z powyższych rozchodów na same strejki wydano 13,748.312 marek, na zapomogi 9,020.931 marek, na prasę zawodową 1,594.009 marek, na agitacyę 1,820.753 marek, na koszta zarządów 1,312.023 marek.

Majątek stowarzyszeń związkowych wynosi z końcem 1906 roku 25,312.634 marek, czyli na głowę 14·98 marek.

Działalność związków, odnośnie do wsparć, przedstawia się następująco:

49 związków udziela wsparcie podróżne.
43 „ „ „ bezrobotne.
44 „ „ „ w chorobie.

7 związków udziela wsparcie inwalidowe.
47 „ „ „ w potrzebie i i w razie śmierci.

64 związków wydają własne swoje organy, których nakład wynosił w 1906 r. 1,920.250; 30 z tych pism wychodzi tygodniowo, 1 trzy razy tygodniowo, 19 co 14 dni, 5 trzy razy miesięcznie, 4 dwa razy, a 5 miesięcznie.

Oto jest jedna karta z dziejów bratniej organizacyi, karta bardzo piękna, którą żadna inna z organizacyj konkurencyjnych poszycić się nie może.

Strejk giserów w Wiedniu. W poniedziałek, 23 września, rozpoczął się w Wiedniu strejk giserów. Wszelka interwencya ze strony organizacyi, celem uniknięcia strejku, na nic się nie przydała, gdyż upór i złość fabrykantów sprowokowały strejk, mimo tego, iż robiono wszelkie możliwe ustępstwa. Jeszcze w maju przedłożyli giserzy wiedeńscy fabrykantom swoje warunki. Tydzień za tygodniem upływał, lecz fabrykanci nie myśleli zupełnie o uregulowaniu stosunków w zawodzie, poprostu sprawę zlekceważyli, za co muszą przyjąć odpowiedzialność. Strejk ten został robotnikom giserskim narzucony, przyjęli tedy rzuconą im rękawicę, a walkę poprowadzą aż do zwycięstwa.

Strejk formerów w Mürzzuschlag trwa już dziesięć tygodni. Duch między robotnikami jest wspaniały, a solidarność niczem nie złamana. Jest to najlepszym dowodem złości fabrykantów, którzy nawet z własną szkodą, stoją uparcie przeciw robotnikom, aby tylko nie dopuścić do uzyskania lepszych warunków pracy. I tutaj jednakże podjętą walkę przeprowadzą formerzy zwycięsko.

Zmiana w austryackiem ustawodawstwie ochronnem. Ministerstwo handlu przygotowuje od pewnego czasu projekty ustaw, mających na celu polepszenie ochrony robotniczej. Cztery nowele do ustaw i dwa rozporządzenia są już prawie zupełnie ukończone. Pierwszy projekt zajmuje się sprawą przeprowadzenia uchwał konwencyi berneńskiej, odnośnie do zakazu pracy nocnej kobiet w przemyśle. We wrześniu 1906 roku zapadła bowiem na międzynarodowej konferencyi uchwała w sprawie przeprowadzenia we wszystkich krajach ustaw, zakazujących pracy nocnej kobiet. Zakaz ten miał rozciągać się na wszystkie przedsiębiorstwa, które zatrudniają więcej niż dziesięć osób i miał być przeprowadzony w Austro-Węgrzech, Niemczech, Belgii, Danii, Hiszpanii, Francyi, Anglii, Włoszech, Luksemburgu, Holandyi, Portugalii, Szwecyi i Szwajcaryi. Austrya wypracowała obecnie projekt, który prócz wspomnianego zakazu pracy nocnej kobiet, zakazuje zatrudniać w nocy również i robotników młodocianych. Projekt ten, który oddanym został do oceny izbom handlowym, pominąwszy już zakaz pracy nocnej dla robotników młodocianych, jest o tyle lepszym od uchwalonego na konwencyi berneńskiej, że wprowadza zupełny zakaz pracy nocnej dla kobiet, nawet w tych zakładach, które zatrudniają mniej niż dziesięć osób.

Drugi projekt dotyczy sprawy uregulowania używania w przemyśle białego fosforu. W Austryi bowiem wyrób zapałek z białego fosforu, który najszkodliwiej oddziałuje na zdrowie robotników, należy do koncesyonowanych przemysłów. Obecnie używanie białego fosforu ma być poddane bardzo ostrej rewizyi.

Trzeci projekt ma na celu skrócenie czasu pracy dla pomocników handlowych na wzór Niemiec, przez oznaczenie minimum spoczynku, jaki każdy handlowiec ma mieć w tygodniu. Równocześnie ma rząd zostać upoważnionym do oznaczenia jakiegoś określonego czasu co do zamykania sklepów.

Czwarty projekt ma na celu rozszerzenie spoczynku niedzielnego na konsumy i spółki spożywcze, następnie rozszerzenie ochrony robotniczej na przemysły, które nie podlegają ustawie przemysłowej.

W końcu wypracowanem zostało również rozporządzenie, które reguluje używanie i wogóle obchodzenie się z bielą ołowiu i rozporządzenie, obejmujące przepisy celem zwalczania i powstrzymania chorób śledziony.

Powyższe wyrwane części z ustawodawstwa ochronnego pragnie rząd cokolwiek polepszyć, ale robotnicy podobnemi reformami zadowolić się nie mogą. Najważniejsze nasze żądania, to skrócenie czasu pracy, jak również skrócenie dozwolonych ustawą przydłużań godzin pracy w poszczególnych fabrykach, które bezwarunkowo uregulowane być muszą; dalej uregulowanie pracy w zakładach o nieustającym ruchu, sprawa wybieralnych inspektorów przemysłowych, ustawa o pracy domowej — to konieczne reformy, które robotnicy bezwarunkowo wywalczyć muszą. Organizacye nasze nie spoczną tak długo, dopóki reformy powyższe nie staną na porządku dziennym parlamentu.

Z warsztatów i fabryk.

Jeszcze Drewnowski. W fabryce wagonów w Sanoku istnieje tak zwana Kasa reifeisenowska, której zadaniem jest przychodzić w pomoc robotnikom, którzy skutkiem nieszczęśliwych okoliczności potrzebują pomocy materyalnej. Na pozór powinna to być instytucya zupełnie bezstronna, mająca na oku jedynie cele, zastrzeżone statutem i przestrzegająca przepisów statutowych.

Ale gdzie tu w Sanoku może być coś dobrego, gdzie tu może być jakaś uczciwość lub bezstronność. Wszak tutaj żyje i króluje Drewnowski, którego imię już samo starczy, aby każda instytucya, chociażby najlepsza i najkorzystniejsza, skoszlawioną i zdemoralizowaną została.

Jak z wszystkiemi tutejszemi instytucyami, konsumem itd., tak samo jest i z kasą reifeisenowską, którą Drewnowski trzęsie, i w której dzieje się wszystko tak, jak jemu się podoba. Wprawdzie jest tam jakiś zarząd, który, w myśl statutu, ma obowiązek decydować o wydawaniu pożyczek, ale jak z wszystkiem, tak i z tym zarządem — jest on martwem ciałem, a głównym macherem jest niejaki Bratro, adlatus Drewnowskiego, który rządzi, jak się Drewnowskiemu podoba. Robotnik, pragnący otrzymać pożyczkę, narażony jest na męki czyścowe, musi on przejść śledztwo, musi wysłuchać najrozmaitszych zarzutów, jak naprzykład: że zapowolnie robi, że ma za mało godzin pracy, że p. Bratrowi się nie kłania i tychże jest całe setki, jest mnóstwo najrozmaitszych zarzutów, które robotników tutejszych doprowadzają do rozpaczy.

Ale cóż robić, gdyby robotnicy byli inni, gdyby cenili swój honor i swoją pracę, gdyby zrozumieli, iż każdy bałwan a la Bratro żyje jedynie z ich pracy, stosunki podobne nie istniałyby ani godziny. Ale my spokojnie to wszystko znosimy, a pomruk tylko czasami słychać się daje w postaci słów Fredry: „cierpliwości wiele trzeba“. No, ale i cierpliwości się przebierze.

Sanok. Już tyle pisaliśmy o gospodarce Drewnowskiego w tutejszej fabryce, że doprawdy wstręt bierze, gdy nam znowu przyjdzie zaznaczać wysokie cnoty tego panka, który Boga ma na języku, a w sercu żmiję, wyciągającą swą wstrętną paszczę na każdego, kto nie jest jego pupilem i kto ślepo nie sprzedaje nietylko swojej pracy, ale i swojego ducha.

Jakież jednakże inne jest postępowanie tego pana, gdy rozchodzi się o lizunia, o baciarza, o zdrajcę sprawy robotniczej, chociażby tenże był wprost złodziejem, lub człowiekiem najgorszym pod względem moralnym. Wtedy niech kosztuje, co chce, niech fabryka grubo straci lub dołoży, to pana tego nic nie obchodzi, on swoje zrobić musi, byle pozyskać jednego szpicla, któryby go informował o wszystkiem, co się w fabryce dzieje. Taka to już moralność katolicka p. Drewnowskiego — ale przystąpmy do rzeczy.

Pisaliśmy już o sławnym Buczku, którego Drewnowski tak protegował, mimo, iż tenże był wyrafinowanym oszustem, teraz musimy trochę pogwarzyć o sławnym Sęku, prezesie łabajów tutejszych. Otóż ten Sęk przychodzi rano do roboty około godziny piątej, ale ponieważ tak wcześnie rano pracować niepodobna — Sęk idzie tedy do modelarni, gdzie w dalszym ciągu oddaje się spokojnie w objęcia Morfeusza tak długo, dopóki mu się to nie sprzykrzy. Przebudziwszy się, wychodzi tylną bramą koło sztreki i idzie najspokojniej do domu, nie zajrzawszy nawet do fabryki. I za tę ciężką pracę pobiera Sęk 12 koron dziennie!...

P. Drewnowski wie o tem bardzo dobrze, no, ale ręka rękę myje. Nie może przecież kontrolować swoje narzędzie, które mu jest koniecznie potrzebne do rozbijania solidarności robotniczej, do zwoływania zgromadzeń itd. P. Plinkiewicz wie także o tem, ale jakże szkodzić swojemu kumowi.

Tak to po chrześcijańsku i kumotersku rządzi się w fabryce. Byle szubrawcowi, który ani grosza nie zarobi, płaci się dziesiątkami koron — ty biedny robotniku możesz nawet zdechnąć z głodu.

Jeżeli rada nadzorcza pragnie się o tem przekonać, niech zażąda od portyera oddziału I. książki, w której zapisane są godziny robocze, niech sprawdzi Golę, Fr. Bobeca, Józefa Duszkę, Józefa Tracza, niech wszyscy ci odłożą swoją robotę od ostatniej inwentury, a wówczas przekona się, co zostanie dla Sęka, że pieniądze płacone Sękowi, nie są zapłatą za pracę, lecz za lizuństwo. Zwracamy jeszcze uwagę radzie nadzorczej, by na szkontrum przysłała ludzi rozumnych i bezstronnych, by nie narażała się na to, aby taki Sęk wyśmiewał się później — jak to było ostatnim razem — iż komisya zna się na tem, jak świnia na pieprzu.

Jednem słowem, powinna rada nadzorcza koniec położyć podobnej gospodarce. Tacy Drewnowscy, Plinkiewicze i Sęki, pokumotrzeni i drący łyka, póki się da, nie powinni już dawno tutaj śmierdzieć. A dowodów znajdzie się dość!...

Czarna sotnia w Drohobyczu. Przykład Rosyi podziałał zaraźliwie i na Drohobycz. Wprawdzie niema u nas endeków, którzyby z rewolwerami w ręku prowadzili walkę przeciw robotnikom, ale mamy zato fabrykantów, którzy w jasny dzień nie wstydzą się pełnić roli czarnosecińców, zbójów poprostu i napadać na robotników.

We wtorek, 24 września b. r., o godzinie wpół do szóstej rano, dwóch fabrykantów tutejszych, Natan Steinhauser i Leib Karp, napadli na spieszącego do fabryki „Galicya“ towarzysza H., przewodniczącego naszej organizacyi w Drohobyczu, a powaliwszy go na ziemię, pobili w dotkliwy sposób. Tow. H. rozchorował się skutkiem pobicia i leży w łóżku.

Powodem tego łajdackiego postępku było, iż tow. H. zaniósł zaproszenia dla robotników odlewarni Steinhausera i Karpa na zabawę metalowców. I to jest wszystko.

Robotnicy nauczą jednak rozbójników rozumu i przekonają ich, że w ten sposób nie wolno nawet w Galcyi postępować. Łajdactwo to musi znaleźć sprawiedliwość, a jeżeli nie otrzymamy satysfakcyi, to potrafimy ją sobie sami wymierzyć.

Trzyniec. W dniu 27 września przybyła do Trzyńca wycieczka, złożona z 70—80 przedsiębiorców, powracających z kongresu przedsiębiorców z Wiednia, celem obejrzenia urządzeń fabrycznych w Trzyńcu. Nie obchodziłoby to nas wcale, ale pragniemy notatką tą wykazać postępowanie zarządu naszej fabryki.

Gdyby u nas brud kapał po ścianach i gdyby brud ten szkodził nawet bardzo pracującym robotninom, nie zrobionoby porządku, choćby robotnicy o to prosili, gdyż zarząd zawsze oświadczy, iż na czyszczenie lokalów robotniczych niema pieniędzy. Gdy jednakże przybędzie paczka jakichś darmozjadów, natedy znajdą się pieniądze, boć przecież trzeba się ładnym i w pięknej szacie przedstawić obcym, aby pisano i mówiono, iż zakład trzyniecki, to zakład wzorowy, tak pod względem technicznym, jak i pod względem czystości.

Mieliśmy zatem hecę! Przez cały tydzień czyszczono, bielono, sprowadzono moździerze, sztandary i bawiono się bardzo szeroko, a chociaż to wszystko kosztowało sporo grosza, to prze-

cież od czegóż są robotnicy. Tu się trochę obciągnie, tu się przydłuży pracę — i wydatki będą wyrównane. Na robotnikach robi się oszczędności, nagania się ich do pracy, jak psów, dręczy, maltretuje i wyzyskuje do najwyższego stopnia na to jedynie, aby puścić lekko krwawicę robotniczą.

Ze stosunków tutejszych donoszę, iż w ostatnich czasach pojawiły się tutaj dwa zjawiska, które pogorszyły znacznie i tak trudne położenie tutejszych robotników, jednem to ciągłe wydalanie niemiłych majstrom robotników, drugiem ciągle przytrafiające się nieszczęśliwe wypadki.

Dnia 19 zeszłego miesiąca stał się wypadek na walcowni, którego winę przypisać należy bezwarunkowo majstrowi. Zaprowadzony tutaj s p a r s y s t e m doprowadził do tego, iż zamiast ukwalifikowanego robotnika, bierze się do pracy ucznia lub robotnika, który o podobnej robocie niema najmniejszego pojęcia. Majster kazał uczniom przesuwać wielkie i ciężkie koła od wagonów kolejowych. Jeden z chłopców, nie mogąc utrzymać tak wielkiego ciężaru, przewrócił się, a koło zgruchotało mu nogę tak, że chłopiec ten będzie całe życie kaleką. Chłopiec ten leżał przez trzy i pół godziny bez pomocy, poczem został odwieziony do szpitala.

Robotnicy powinni z tego wypadku, jak również z całego postępowania tutejszej dyrekcyi wyciągnąć naukę, iż na nikogo liczyć nie powinni i że tylko na własnych siłach, na własnej organizacyi i solidarności oprzeć się powinni, aby stworzyć sobie obronę i pomoc przed wyzyskiem i podobnem lekceważeniem życia i zdrowia ludzkiego. Nie papką i czapką, ale godnem i solidarnem wystąpieniem, powinni złamać tutejszy wyzysk i krzywdę i postarać się, aby ich po ludzku traktowano.

Baczność metalowcy!

Z powodu strejków i bojkotów zamknięte są następujące miejscowości:

Dla metalowców wszystkich kategoryj:

Wiedeń, firma R o n a, V, Obere Amtshausgasse 42. — Firma E. i L. H i r s c h, XX, Wintergasse 18.

Marbach an der Donau: Firma W e i s s g e r b e r.

Pilzno i Wistritz.

Rathau-Schindelwald: Z a k ł a d y ż e l a z n e hr. R o s t i t z a.

Dla złotników wszystkich kategoryj:

Wiedeń, firma Z y g m u n t a F i t z k a, XIII. Reichgasse 12.

Dla gieserów i formierzy wszystkich kategoryj:

Wiedeń, Mürzzuschlag i **Innsbruck** firma O b e r h a m m e r.

Dla stolarzy modelowych:

Wiedeń, fabryka maszyn D e n g g et C o m p. III, Erdbergerlände 28. — Fabryka maszyn Th. S c h u l t z i L. G o e b e l, IV, Weyringergasse.— Zakład budowy młynów H o e r d e et C o m p. II, Taborstrasse.

Andritz bei Gratz: Towarzystwo akcyjne budowy maszyn.

Berno: firma B a r t h e l m u s i D o n a t h.

Dla kowali: **Klingenthal.**

Dla paśników: **Neustadt** an der **Tafelfichte.**

Dla robotników bižuteryjnych: **Wiedeń,** firma N a t a n S c h r e n z l, VI. Kopernikusgasse 89.

Dla instrumenciarzy: **Berlin,** firma E. W. M o r i t z.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód“.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zwracamy uwagę grup i stacyi płatniczych, **iż fundusz strejkowy wszedł w życie z dniem 6 lipca 1907 r., a więc począwszy od 27 tygodnia** — n i e, j a k m y l n i e p o d a n o w p o p r z e d n i c h n u m e r a c h m e t a l o w c a — **obowiązkowo zaś wszedł w życie z dniem 1 września br.** i ma być wpłacony wraz z wkładkami, które wynoszą:

dla członków	I. klasy	60	hal.	tygodniowo
„ „	II. „	38	„	„
„ „	III. „	34	„	„
„ „	IV. „	34	„	„

Zaległe wkładki między 6 lipca a 1 września b. r. muszą być wpłacone wraz z funduszem strejkowym w powyższej normie.

Zapomoga w czasie strejku, jeżeli ten przez Centralę uznanym został, wynosi:

Dla członków I. i II. klasy, po 26 tygodniowem członkowstwie **11 koron,** dla tychże po trzech- względnie pięcioletniem członkowstwie **13 koron,** względnie **15 koron** tygodniowo.

Członkowie III. i IV. klasy otrzymują po 26 tygodniach **6 koron,** po 3 latach **7 koron,** i po 5 latach **8 koron** tygodniowo.

Prowizya kasyera, ze względu na podwyższenie wkładek, wynosi odtąd zamiast 3 i pół 2 i pół procent.

Niezorganizowani robotnicy, którzy tylko fundusz strejkowy płacili, mogą go i nadal płacić.

Grupom pozostaje **od 1 września br.** od każdej wkładki i wpisowego **12 halerzy.**

Równocześnie zawiadamiamy wszystkie grupy miejscowe, że odtąd **we wszelkich** sprawach organizacyjnych należy się zwracać do **krajowego Sekretaryatu** Zwiazku metalowców: tow. **Topinek Wilhelm, Kraków, ul. Bonnerowska 6.** Obrachunki i pieniądze uprasza się i nadal wprost do centrali odsyłać.

Franciszek Domes sekretarz. *Ludwik Exner* przewodn.

Zgubiono następujące legitymacye:

Karol I l l e, pomocnik, Nr 128.762, ur. 27 sierpnia 1877 r. w Kalkowitz, wstąpił 30 września 1906 w Karlstein.

Jan C h r u d i m s k y, maszynista, Nr 12.671, urodz. 2 maja 1868 w Chorchinky, wstąpił 2 lipca 1893 w Schlan.

Józef P a r r u b e k, pilnikarz, Nr 94.221, ur. 15 maja 1875 w Wiedniu, wstąpił 20 maja 1906 w Cerhovitz.

Ludwik M o r a w i t z, ślusarz, Nr 40.747, ur. 26 lipca 1882 w Rohrbach, wstąpił 3 czerwca 1905 w Wiedniu XVII.

Jan G a r z, kowal, Nr 155.165, ur. 3 kwietnia 1881 w Tröpelach, wstąpił 4 sierpnia 1907 w Celowcu.

Józef J a n k o, blacharz, Nr 29.342, ur. 5 stycznia 1888 w Wiedniu, wstąpił 29 kwietnia 1905 w Wiedniu II.

Józef I t z l i n g e r, ślusarz budowlany, Nr. 6603, ur. 15 grudnia 1855 w Bernhard, wstąpił 5 kwietnia 1902 w Wiedniu V.

Paweł K a l i n i c k y, ślusarz maszynowy, Nr 58.228, ur. 29 czerwca 1880 w Konsky, wstąpił 25 czerwca 1904 w Stockerau.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Ostrzeżenie. Ludwik **Leichtfried,** po popełnieniu różnych nadużyć, został z organizacyi wydalony za denuncyowanie kolegów. Ostrzega się przed nim wszystkich towarzyszy.

Baczność kasyerzy! Często się zdarza, że kasyerzy nie zwracają uwagi na książki członków, udających się w podróż i wystawiają im legitymacye do podróży lub wypłacają zapomogi, mimo, że dany członek zalega dłużej z wkładkami jak 10 tygodni. Zwracam uwagę na § 6 statutu lit. *e),* który brzmi: „jeżeli z wkładkami nie zalega dłużej nad dziesięć tygodni i jeżeli jest **w posiadaniu ważnej legitymacyi podróżnej.**

Upraszam do wzwyż wymienionego paragrafu ściśle się zastosowywać, ponieważ kwity na wypłacone zapomogi dla członków zalegających dłużej nad 10 tygodni przez Centralę uznane nie będą, a szkodę stąd powstałą musiałby pokryć kasyer grupy.

Literatura partyjna.

Wyszedł z druku **Kieszonkowy kalendarzyk robotniczy na rok 1908,** w trwałej ozdobnej oprawie. Treść jego jest nadzwyczaj bogata i zawiera między innemi: Słowniczek ubezpiecz robotn., Tabelę wagi blachy, Kalendarzyk partyjny, S i ł a i ś w i a d c z e n i a o r g a n i z a c y j z a w o d o w y c h, Adresy organizacyj centralnych w Austryi, Tablicę obliczania płacy, Rachunki robotnicze itd.

Ponieważ kalendarzyk ten jest wydawnictwem partyjnem, a zawiera najważniejsze wskazówki, które każdy robotnik wiedzieć powinien, nie wątpimy, że metalowcy innego kalendarza nie kupią, jak tylko kalendarzyk robotniczy, tembardziej, że jego cena, w porównaniu z innemi tego rodzaju wydawnictwami, jest nadzwyczaj niska. Jeden egzemplarz z ołówkiem kosztuje tylko 70 h. Z przesyłką pocztową 90 h. Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych i w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

„Kropidło“. Wyszedł już z druku drugi numer dwutygodnika satyryczno-humorystycznego pod tytułem „Kropidło“. D r u g i ten numer przedstawia się doskonale. Cztery duże kolorowe rysunki, kilka mniejszych, masa cała wierszy i dowcipów wypełniają treść nowego wydawnictwa. Prosimy najgoręcej towarzyszy o jednanie prenumeratorów i odbiorców. Cena za numer tylko 20 hal., kwartalnie 1 Kor. Adres wydawnictwa: Kraków, Wiślna 5.

Sąd nad wyborami galicyjskimi w parlamencie austr. Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi. Cena egzempl. 30 h., 100 egzempl. 20 K.

Słynny dramat Gerharda Hauptmana **Tkacze,** przekład Edmunda Libańskiego. Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie lata skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno. Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okładką rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie 60 h. za egzemplarz (70 h. z przesyłką pocztową).

OD REDAKCYI.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.